

0 Wędrówki ulicami wileńskimi: Obok Młynowej Wilenka płynie

 kurierwilenski.lt /2014/12/12/wedrowki-ulicami-wilenskimi-obok-mlynowej-wilenka-plynie/

Autor: [Justyna Giedrońc](#)

12 grudnia 2014

- 
- 
- 
-  Tweet
-  Like

Na Młynowej (Malūnų), znajdujących się tu kiedyś nad Wilenką młynów nie ma, ale przetrwały one w nazwie ulicy. W XIX wieku kilkakrotnie zmieniano jej nazwę. Były tu zaułki Bernardyński II i Zamkowy, ulica Zarzeczna, Bernardyńska (obok znajduje się kościół pw. św. Franciszka i św. Bernarda, zwany bernardyńskim).

Gdyby dziś wielki poeta polski Konstanty Ildefons Gałczyński, którego 110. rocznica urodzin wkrótce przypada, mieszkał na Młynowej, pewnie jako człowiek ceniący wolność i niezależność, byłby zadowolony, że jego ulica należy do niezależnej Republiki Zarzeczańskiej. A ta ma nawet swoją konstytucję w kilku językach, w tym — po polsku. W dokumencie tym spisany przez miejscową bohemę, bo ona głównie upodobała w ostatnich dwóch dziesięcioleciach Zarzecze, zapisane jest m. in.: „Człowiek ma prawo mieszkać nad Wilenką, a Wilenka przepływać obok człowieka; człowiek ma prawo do lenistwa; ma prawo kochać kota i opiekować się nim, ale kot nie ma obowiązku kochać swego pana, choć powinien pomagać mu w trudnych chwilach”.

K. I. Gałczyński przybył z Warszawy do Wilna w styczniu 1934 r. i spędził tu prawie 2,5 roku. Gałczyński otrzymał posadę w rozgłośni Polskiego Radia. Zaproponowano mu pisanie cotygodniowego felietonu „Kwadrans dla ponurych”. Początkowo mieszkał przy ulicy Młynowej 2, a potem na pobliskiej Połockiej, gdzie urodziła się jego jedyna córka: „Kira, moja mała córeczka,/ Kira, moja smagła córeczka”. W szeregu swoich utworów Gałczyński nawiązuje do atmosfery Wilna i śladów, jakie pozostawił w nim Adam Mickiewicz. W 1936 Gałczyńscy wrócili do Warszawy.

Jesteśmy na Młynowej, ulicy dziwnej, bo jej lewą stronę, jeśli iść w kierunku ulicy Zarzecznej, zajmuje jeden długi, liczący 132 metry dom, oznaczony numerem 3. Kiedyś należał do klasztoru bernardynek, a w okresie międzywojennym był już własnością państwową, gdzie urządzono mieszkania dla urzędników. Jedno z nich należało do państwa Felicji i Marcina Stecewiczów. Pan Marcin był przed wojną kierownikiem Oddziału Administracji i Eksploatacji Wileńskiej Dyrekcji Poczty i Telegrafów. Po wojnie — urzędnikiem telegrafu.

Pani Felicja ukończyła Wydział Matematyczno-Przyrodniczy Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, po wojnie była nauczycielką słynnej Piątki na Antokolu, dziś noszącej imię Joachima Lelewela. Jeden z synów państwa Stecewiczów — niestety, przedwcześnie zmarły, Renard — był wybitnym naukowcem w dziedzinie radioelektroniki. Młodszy Zbigniew, podobnie jak jego matka, został po studiach nauczycielem fizyki w Wileńskiej Szkole Średniej nr 5, której, tak jak Renard, był absolwentem. Zbigniew Stecewicz dotychczas z rodziną mieszka na Młynowej 3. Jest jedynym lokatorem, który tu się urodził, bo reszta to ludność napływowa.

Wracając jednak do K. I. Gałczyńskiego. W pięknie wydanej książce autorstwa Kiry Gałczyńskiej pt. „Srebrna Natalia” jest taki fragment wspomnień matki Kiry — Natalii: „Pamiętam, jak przysłał mi wiersz (nazwany później „Na wileńskiej ulicy”) na kartce pocztowej jako „zaproszenie do podróży”. A ja wciąż zwlekałam z wyjazdem, nie chciało mi się jechać do Wilna (...). Zaczęła się ulewa listów i depesz z Wilna. Pamiętam, jak Kot (od aut.: tak mówiono o K. I. G. w rodzinie) napisał: „Czy już zapomniałaś, że musimy mieć córkę podobną do ciebie, z oczami jak wiśnie?”. Wyjechałam 15 marca.

Reklama

W Warszawie już były pąki na drzewach. W Wilnie była prawdziwa zima, śnieg, a Konstanty czekał na dworcu w baranym kożuchu (...). Jak we śnie widziałam wysoko wzniesione nad brukiem chodniki, śnieg, małą rzeczkę Wilenkę rwącą jak potok pomimo mrozu, most. Dorożka zatrzymała się za mostem. Minęliśmy bramę w grubym „murze pobernardyńskim”, ogród, zaśnieżone jabłonie i stanęliśmy przed domem zasypanym śniegiem jak na gwiazdkowej pocztówce. I tak weszłam w to Wilno zaciszne, kojące, dobre, jak żadne inne miasto”.

„W tym Wilnie będziesz różą, w tym Wilnie matką za młodu... /Ej, woźnico, zatrzymaj swe konie! Znam domek: drzwi w ulicę, a okna od ogrodu, a w ogrodzie rosną dwie jabłonie”. Tak opisywał szczęście w Wilnie Konstanty Ildefons Gałczyński.

...Młynowa pulsuje współczesnym życiem. Po prawej stronie ulicy ożywają domki jeszcze zupełnie niedawno mocno zaniedbane. Przy „domu Gałczyńskiego”, na skwerku obok Wilenki, tuż przy mostku, naprzeciwko kościoła bernardyńskiego, ktoś w sezonie letnim urządza czasem kawiarenkę pod parasolami, która się nazywa „Zielona Gęś”, tak jak Teatrzyk „Zielona Gęś” stworzony przez K. I.



Dom na Młynowej od strony podwórka, w którym mieszkał z żoną Natalią Konstanty Ildefons Gałczyński
Fot. Justyna Giedrońc

Gałczyńskiego na łamach krakowskiego „Przekroju” .

Wędrując po tym malowniczym zakątku starówki wileńskiej warto zajrzeć w głąb Republiki Zarzeczańskiej.

U wylotu ulicy Młynowej znajduje się placyk. W 2002 roku ustawiono tu 8-metrową kolumnę z rzeźbą Anioła — patrona Zarzecza. Autorem Anioła odlanego z brązu jest litewski rzeźbiarz Romas Vilčiauskas.

Dzielnica Zarzecze (Užupis) to nietypowa część Wilna. Od Starego Miasta oddziela ją rzeczka Wilenka (stąd nazwa — Zarzecze). Pierwsze wzmianki o Zarzeczu pochodzą z XVI wieku. Pierwotnie było to wileńskie przedmieście, zamieszkane głównie przez tkaczy, młynarzy i niższych rangą urzędników. Przed II wojną światową mieszkali tu: słynny malarz wileński Ferdynand Ruszczyk oraz Bernard Ładysz, polski śpiewak operowy.

W czasach radzieckich było to jedno z najbardziej zaniedbanych miejsc w Wilnie. Wiele domów nie miało elektryczności ani sanitariatów. Zarzecze uchodziło za dzielnicę niebezpieczną. W latach 90. ubiegłego wieku dzielnica zaczęła zmieniać swoje oblicze. Stało tak głównie dzięki przedsiębiorczości mera miasta Artūrasa Zuokasa, który mieszka tu z rodziną. Do tanich, zaniedbanych domów zaczęli wprowadzać się artyści. Zarzecze zaczęto nazywać wileńskim Montmartrem.

W 1997 roku mieszkańcy wileńskiego Montmartre’u proklamowali autonomiczną Republikę Zarzecza. W prima aprilis świętują oni Dzień Niepodległości, a w dzielnicy odbywa się wielka parada. Przekraczając rzekę pierwszego kwietnia, trzeba okazać paszport, a „straż graniczna” stawia stempel z napisem „Užupis”.

Zarzecze jest jedną z droższych dzielnic Wilna. Odbywają się tu festiwale mody alternatywnej, organizowane są koncerty, wystawy, wieczory poetyckie, oryginalne imprezy, na przykład Dzień Białego Obrusa, obchodzony w poniedziałek wielkanocny. W tym dniu mieszkańcy dzielnicy na wspólny stół przynoszą świąteczne dania i wspólnie biesiadują.

Zarzecze jest pełne uroczych zakątków:

piękne kamieniczki sąsiadują z ruderami i domami, na ścianach których wymalowane są obrazy; jest tam most obwieszony kłódkami różnej wielkości i kolorów, z wygrawerowanymi imionami zakochanych,



Mostek Gałczyńskiego, o którym poeta napisał: „A most się zrobił szafirowy, / z szafirowego srebrny, potem / szkarłatem okrył się złotem / i tak już został” Fot. Justyna Giedrońc



złotem / i tak już został” Fot. Justyna Giedrońc

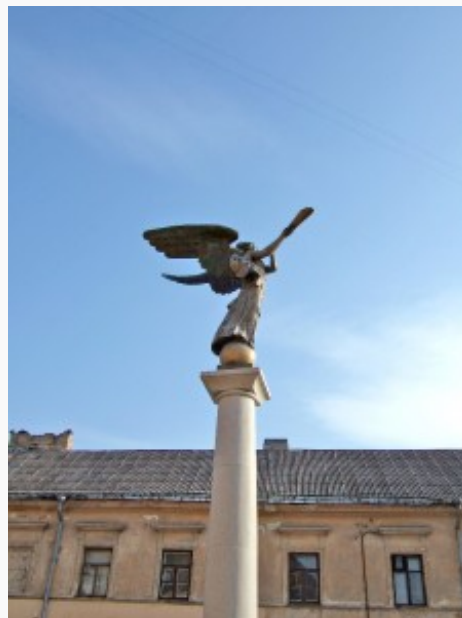


Z ulicy Młynowej roztacza się piękny widok na kościół bernardyński Fot. Justyna Giedrońc

są tam galerie, przytulne sklepiki i kawiarnie.

Podobne artykuły:

- [Wędrowki ulicami wileńskimi: Literacka – klimat...](#)
- [Zarzecze — miasto w mieście, państwo w państwie](#)
- [Miasto i przedmieścia Wilna w XVI – na początku XVII w...](#)
- [Wędrowki ulicami wileńskimi: śladami słynnego Lelewela](#)
- [Wędrowki ulicami wileńskimi: Jak Mickiewicz wygonił Zana](#)



Na 8-metrowej kolumnie Anioł — patron Zarzecza
Fot. Justyna Giedrojć